Nr. 11.

HODOWCA DROBIU

Rok VII.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Docent Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. Listopada 1906 r.

Choroby królików

(według dzieła *Maladies du lapin* — P. Mégnin'a lekarza weterynaryi i członka Akademii medycznej).

(Ciąg dalszy).

Gruźlica przewodu pokarmowego (kiszek). Chorobę tę napotyka się również wśród królików, a przy sekcyi sztuk padłych znajdujemy wszystkie tkanki ciała odbarwione, niedokrewne, a gruczoły kreskowe i kiszkowe powiększone i dochodzące wielkości prosa, fasoli, a nawet orzecha laskowego. Gruczoły te, poddane bliższemu badaniu mikroskopowemu przy pomocy odpowiednich metod barwienia — wykazują znaczną ilość prątków gruźliczych, których obecność roztrzyga o istocie choroby.

Bezpośrednią przyczyną gruźlicy jest zakażenie się bakteryami tuberkulicznemi — nie małą jednak rolę w zakażeniu zwierzęcia, odgrywa jego budowa konstytucyjna (wątły i zbyt delikatny organizm — a tem samem mała odporność przeciw chorobom) — jakoteż niehygieniczne utrzymanie, zwłaszcza w młodym wieku i nieodpowiednie żywienie. Aby więc zapobiedz zarażaniu się, należy starać się w stajenkach o jak największą czystość i w tym celu często je odkażać zapomocą mycia i bielenia roztworem chlorku wapna (30 gramów na 1 litr wody).

Zwierzęta chore, które odróżniają się od zdrowych znacznem wychudnieniem, obwisłym, dużym brzuchem, powinno się oddzielić od tych ostatnich i podawać im jako paszę owies, marchew i dobre siano z dodatkiem liści jesionowych, żywność zaś skrapiać poprzednio roztworem jodku potasu (2 lub 3 części tego środka na 1000 części wody).

Na zakończenie tego rozdziału o chorobach narządu pokarmowego i jego otoczenia, podajemy poniżej jeszcze opis kilku zaburzeń, które należy uważać raczej jako skutek niehygienicznego żywienia i chowu królików, aniżeli za choroby w właściwem tego słowa znaczeniu.

Wzdęcie brzucha gazami, tworzącymi się w żołądku i w kiszkach z powodu fermentacyi pokarmów powstaje najczęściej u młodych królików w następstwie zbytniego obżarcia się zieleniną. Gazy te, uciskając na przeponę i płuca, sprowadzają duszność — a w braku natychmiastowej pomocy śmierć zwierzęcia..

Sztukom chorym należy zadać w celu leczenia środki pochłaniające gazy, jako to: 4—5 kropel salmiaku, $^1/_2$ gr. magnezyi w łyżce wody, lub zalać wodą wapienną (4—5 łyżek).

Biegunkę i zatkanie żołądka spostrzega się u królików bardzo rzadko. Jak wiadomo odchody ich w stanie normalnym, są kształtu twardych, brunatnych, dosyć suchych kulek; zatrzymanie się ich i nagromadzenie w kiszce odchodowej, powoduje brak apetytu i gorączkę.

Cierpienie to zauważyć można łatwo po braku kału w stajence, przyczynę zaś należy przypisać wyłącznemu żywieniu pokarmami suchemi bez podawania wody, bez której króliki tylko przy żywieniu świeżą zieleniną, jarzynami i t. p. mogą się obejść. Leczenie tej niedyspozycyi polega na zadaniu małej lewatywy z ciepłej wody z oliwą, lub wlaniu do mordeczki małej dawki olejku rycynowego, przyczem należy zwierzętom podawać podostatkiem zieleniny i t. p., lub świeżej wody do picia.

Biegunka zdarza się częściej, — głównie u młodych królików, które nieleczone zwykle giną, — cechuje się zaś ona wydawaniem miękkiego, mniej lub bardziej wodnistego kału. Słabość ta jest następstwem przekarmienia zieleniną, jako to roślinami zawierającemi wiele wody n. p. koniczyną, ziemniakami, oraz skutkiem jedzenia stęchłego siana, wilgotnej trawy i t. p., łatwo ją zaś usunąć, zmieniając sposób żywienia sztuk dotkniętych rozwolnieniem, t. j. dając im dobre, suche siano, owies, oraz wodę do picia z dodatkiem szczypty siarkanu żelaza w proszku.

III. Choroby narządu oddechowego.

Nieżyt zwykły (katar) nosa cechuje się wypływem śluzu z nosa; u pewnego królika dotkniętego tem cierpieniem ustąpił wypływ śluzu po dwóch dniach, po przeniesieniu zwierzęcia chorego do innej stajenki, dobrze zabezpieczonej przed wiatrem.

Do wyleczenia nieżytu zwykłego nosa wystarcza usunięcie przyczyn, t. j. zabezpieczenie sztuk chorych od zimna, wilgoci, deszczu, a zwłaszcza zimnych wiatrów.

Zakaźny nieżyt nosa, nosacizna. U królików, chorych na zaraźliwy nieżyt nosa, wypływ jest o wiele znaczniejszy, niż przy zwykłym katarze, nadto występuje obrzęk pyska, zazwyczaj większy po jednej stronie. Tym objawom towarzyszy gorączka i brak apetytu i zwierzę ginie po kilku dniach. Los ten spotyka po kolei wszystkie króliki w tej samej stajence przebywające.

Profesor Strauss, który miał sposobność obserwowania powyższej choroby, (gdyż uległy jej w jego pracowni prawie wszystkie króliki, przeznaczone do doświadczeń naukowych), znalazł w ranach nosa sztuk padłych bakterye, dające się łatwo hodować i przeszczepiać na króliki zdrowe i wywołujące zaraźliwy katar nosa.

W celu leczenia tej bardzo zaraźliwej choroby, należy przedewszystkiem oddzielić zwierzęta zdrowe od chorych i przeprowadzić dokładne odkażenie stajenek, a to najlepiej zapomocą 5% rozczynu siarkanu miedzi.

Króliki zarażone powinno się zabić i głęboko zakopać; sztukom zaś zdrowym, które się z niemi stykały, dawać do jedzenia owies, siano i plasterki marchwii, pokropione 2% rozczynem kwasu salicylowego.

Bardzo dobrym środkiem okazały się nakadzania stajenek parami, wywiązującemi się z wrzącego, zagotowanego octu.

Zapalenie krtani i tchawicy. Przy opisie anginy czyli silnego zapalenia gardła — powiedzieliśmy, iż cierpienie to występuje często u królików wskutek przeziębienia i że towarzyszy mu zawsze zapalenie krtani i tchawicy.

Wszystkie zatem wskazówki co do zapobiegania zapaleniu gardła, odnoszą się do zapalenia krtani i tchawicy.

Zwykły nieżyt (katar) oskrzeli może występować u królików niezależnie od chorób przytoczonych w poprzednim ustępie, stwierdzonym zaś został przez Mégnina, zwłaszcza u sztuk młodych.

Objawy towarzyszące nieżytowi oskrzeli polegają na kaszlu, braku apetytu i przyspieszonym oddechu; cierpienie to kończy się najczęściej śmiercią zwierząt.

Do przyczyn, powodujących powyższą chorobę, należą: zimno, zwłaszcza wilgotne, brak podściółki, lub też przebywanie królików w miejscach o podłodze zimnej — z cegieł, kamieni i t. p., także na podściółce zgniłej i mokrej.

Jakkolwiek na zwykły nieżyt oskrzeli może zapaść równocześnie większa ilość królików, to jednak nie należy on do chorób zaraźliwych, a pojawienie się w stajence liczniejszych wypadków tego cierpienia przypisać należy jedynie temu, iż zwierzęta pozostając w jednakowych warunkach pomieszczenia, równocześnie narażone były na przyczynę, wywołującą tę chorobę.

Strat, powodowanych przez nieżyt oskrzeli, łatwo można uniknąć, przenosząc króliki w miejsce ciepłe, wolne od przeciągów i wilgoci, dając im jednocześnie dobrą, suchą podściółkę.

Przekrwienie płuc, zapalenie płuc, zapalenie opłucny. Tym trzem formom chorób piersiowych łatwo ulegają króliki w porze zimnej, jeżeli są pomieszczone w nieodpowiednich stajenkach, źle zabezpieczonych przed wiatrem i zimnem.

Zwykłem następstwem tych chorób jest śmierć, — a przy sekcyi sztuk padłych znajduje się bądź silne przekrwienie obydwu płuc, zabarwionych czerwono-fioletowo, bądź zwątrobienie tychże, a nawet ogniska ropne, albo wysięk surowiczo krwawy w worku opłucnowym, dotkniętym zapaleniem.

Przekrwienie oraz zapalenie płuc i zapalenie opłucny, są cierpieniami trudnemi do leczenia, przebiegają bowiem niespostrzeżenie, a zazwyczaj dopiero śmierć królików, dotkniętych jedną z owych chorób, zwraca na ich istnienie uwagę.

Jedynym środkiem ich uniknięcia jest postępowanie zapobiegawcze, podane przy nieżycie zwykłym oskrzeli.

Robacze zapalenie oskrzeli nie zostało dotychczas zauważone u królików domowych — stwierdzono je wyłącznie u królików dzikich i to tylko w Niemczech, choroba ta jednak zdaje się stamtąd posuwać na zachód ku Francyi, gdyż znaleziono już w Alzacyi, i w departamentach Haute-Marne i Seine-et-Marne zające nią dotknięte, a Mégnin przypuszcza, że robacze zapalenie oskrzeli pocznie też niezadługo grasować i w tamtejszych królikarniach polnych.

Zwierzęta chore są chude i wycieńczone, a z nosa wypływa im rodzaj cieczy surowiczej. Przy sekcyi takich królików znajduje się płuca zasiane gruzełkami

wielkości ziaren siemienia lub prosa, a zatem obraz podobny do gruźlicy płuc. Zapomocą badania mikroskopowego wycinków z części płuc gruzełkami zasianych, znachodzi się w tkankach chorych rozsiane w nich jajka i embriony (zarodki) robaków, a przy dalszych poszukiwaniach w oskrzelach większych napotyka się kłębki, podobne do zwitków cieniutkich włosów, które są złożone z robaków nadzwyczaj małych, ale będących już wyrosłymi okazami, między którymi dają się rozpoznać osobniki męskie i żeńskie.

Badacze niemieccy, którzy pierwsi odkryli owe pasożyty, nazwali je *Strongylus commutatus*.

Zapalenie, o którem mowa, rozszerza się w ten sposób, iż zarodki pasożytów *S. com.* po opuszczeniu gruzełków i dostaniu się do oskrzeli, zostają podczas silnego kaszlu wyrzucane na zewnątrz i padają na ziemię wzgl. trawę, — każdy zaś królik, czy też zając, zjadłszy zakażoną trawę, zaraża się, gdyż zarodki spożyte wraz z paszą, dostawszy się do ustroju nowego gospodarza, wędrują znowu do jego oskrzeli, w których się rozwijają, rozmnażają i wywołują zapalenie zajętych przez nich narządów.

Sztuki chore mogą być wyleczone, jeżeli dostawać będą jako paszę dużo liści eukaliptusu, wierzbowych i piołunu. Sproszkowany siarkan żelaza posypany w królikarni polnej w ilości 50—100 gramów na 1 metr kwadratowy powierzchni ziemi, zabija niezawodnie zarodki *Strongylus com.*, znajdujące się wśród zakażonego terenu.

Rozedma płuc (astma) zdarza się u królików; została stwierdzona przez Mégnina w jednym wypadku przy sekcyi bardzo już starej królicy z rasy t. zw. baranów francuskich, znalazł on u niej płuca bardzo rozdęte.

Rozedma płuc jako cierpienie pojawiające się wogóle u zwierząt już starych i pozostające w ścisłym związku z późnym wiekiem, jest chorobą nieuleczalną — objawia się ciężkim oddechaniem i silnymi napadami duszącego kaszlu. *J. V.*

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Dziesiąta grupa.

Gołębie brodawczaki (z naroślami). Columbae verrucosae. Warzentauben.

B. Gołębie bagdety.

6. Bagdety francuskie. *Columba verrucosa gallica — Le Pigeon Bagadais — die französische Bagdette.* (Fig. 28). Pochodzi jak i wszystkie inne ze Wschodu, a mianowicie z okolic miasta Bagdadu (starej stolicy Persyi) i przed kilku wiekami dostał się drogą handlową przez Małą Azyę do Europy: a mianowicie do Francyi, Niemiec i Anglii.

Według D e s t r i v e a u x gołąb ten nosił pierwotnie we Francyi nazwę „*Batâvais*“, importowany był wrzekomo przez holenderskich kupców z Batawii (miasto na wyspie Jawie). Wskazywałoby to na pochodzenie malajskie, co zresztą bardzo być może już tylko dlatego, że bagdeta francuska ogólnym swym wyglądem przypomina bardzo kurę malajską, a kształt jej również podobny jest do kuraków. (P r ü t z).

Francuzi rozróżniają dwie odmiany bagdety francuskiej a mianowicie: *a) La variétè Bagadais à grande morille*, *b) La variétè Bagadais mondains.* Pierwsza odmiana posiada wiele krwi angielskiej bagdety czyli karyera, dziób ma długi a brodawki nosowe i pierścienie oczne silnie wykształcone. Szyja długa, cienka a nogi wysokie silne. Wygląd gołębi kuraków.

Druga odmiana, zbliżona jest do hiszpańskiego gołębia, a względnie do opisanych przez E s p a n e t a t. zw. „*Mondains*“ (Col. admista crassa) jest najpiękniejszą ze wszystkich odmian i cechuje się wielką płodnością.

Dzisiaj pięknych egzemplarzy nie łatwo znaleść a nawet w samej Francyi należą do rzadkości. Do Niemiec dostała się bagdeta francuska po raz pierwszy w roku 1863 z Paryża. W Anglii i w Polsce bardzo mało znane.

I. F. E n g e l h a r d z Norymbergii podaje pewne wymiary samca i samicy francuskiej bagdety i tak:

	u samca	u samicy
Długość dzióba od końca do czoła	34 m/m	32 m/m
„ od kątów ust do końca dzióba	35 „	32½ „
„ brodawek nosowych . . .	25 „	23 „
szerokość „ „ . . .	30 „	25 „
„ pierścieni ocznych . . .	22 „	20 „
długość szyi	110 „	105 „
szerokość piersi (przez skrzydła mierzona) wynosi	330 „	300 „
wysokość nóg	130 „	125 „
długość ciała od końca dzióba do końca ogona	460 „	440 „
rozpiętość skrzydeł	800 „	770 „
waga o próżnym wolu	728 grm.	650 grm.

Bagdety francuskie posiadają postawę wyprostowaną z wyrazem dumy i wyniosłości. Należą do najcięższych osobników ze wszystkich prawie ras gałębi a niektóre z nich dochodzą do 1 kgm. wagi. Głowa gładka, t. j. bez czuba, dość długa, w tyle koścista (kończasta). Ciemie i czoło płaskie wąskie. Dziób średnio-długi silny prosty, tylko na końcu zagięty barwy cielistej. — Brodawki nosowe przedzielone bruzdką długie, u samców silnie wykształcone i guzowate u samic gładkie, mniejsze. Oczy duże wystające, u ciemnych osobników perłowe, u białych ciemne. Pierścienie oczne dość szerokie, gładkie żywo-czerwone, u starszych gołębi stają się pomarszczone, guzowate

*

więcej popielatawe Szyja bardzo długa, cienka, esowato zgięta, czasami także wyprostowana. Pierś miernie szeroka, lekko zaokrąglona a barki silne szerokie. Grzbiet długi, prosty, tworzy ze średnio-długim ogonem linię poziomą, czasami wzniesiony jest

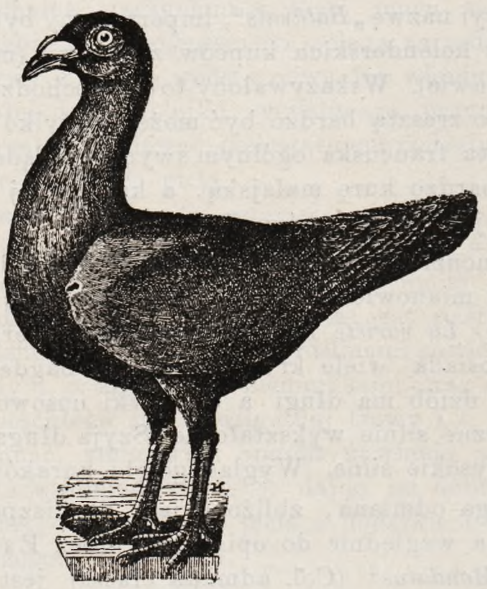


Fig 28. Bagdet francuski.

nieco do góry, jak u gołębi kuraków. Skrzydła nie bardzo długie silnie zwarte, odstają trochę od piersi, jakby gotowe do lotu. Lotki dotykają się ponad ogonem. Podbrzusze bardzo mało zaokrąglone, prawie płaskie, a podogonie słabo wykształcone. Odnoża bardzo wysokie, o długich i silnych udach oraz biegach, przytem nieopierzone i ciemno-czerwone. Upierzenie ciała jest krótkie gładkie i ściśle do ciała przylegające, co sprawia, że kształty kośca a przedewszystkiem mostek i przedramię ostro są zamarkowane.

Bagdety francuskie napotykamy najczęściej w niebieskiem i czarnem upierzeniu (pierwsze z czarnymi wiązaniami), dalej w brunatnem i czerwonem a także białem i żółtem ubarwieniu. Znane są także bagdety francuskie czarne i czerwono-pstre.

Lata doskonale, ruchliwy, mnoży się nieźle, żywi jednakowoż nieszczególnie swoje pisklęta Dlatego też lepiej jest dobrać dla młodych mamki z innego gatunku i o długim dzióbie. Co się tyczy racyonalnej hodowli barw u tych gołębi, to należy baczyć na czystość tychże; z ciemniejszego koloru przechodzi się w jasny, nigdy na odwrót. Barwa ma być wybitna, bardzo wyraźna, a przytem jednostajna o połysku metalicznym. Dziób jak już wspomniałem powinien być zawsze biały, z konieczności tylko dopuszczalna jest ciemna plamka na końcu dzióba.

(C. d. n.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół II. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu odbytego dnia 13. maja 1906 r. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia Wydziału, który bez zmian przyjęto — przystąpiono do rozdziału subwencyi pomiędzy filie i tak: filia rzeszowska otrzymała 150 kor. i filia starosamborska, schodnicka i niepołomicka po 100 kor. zasiłku, Z kolei zastanowiono się nad przyjęciem do głównego Tow. filii w Głogowie, co też po dłuższej dyskusyi uczyniono. Aby módz wydatniej poprzeć działalność filii w zachodniej części kraju, uchwalił Wydział na wniosek prezesa odnieść do c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowia o udzielenie na ten cel subwencyi, motywując podanie znaczną ilością członków Towarzystwa w Zachodniej Galicyi, liczbą założonych tam kurników i powstaniem trzech filii Towarzystwa, mianowicie w Niepołomicach, Rzeszowie i Głogowie.

Po przyjeciu nowych członków i załatwieniu kilku spraw bieżących — przedstawił przewodniczący odpowiedź c. k. Ministerstwa rolnictwa na wniesiony projekt subwencyi na r. 1907. Przy końcu przedłożył p. Zagaja sprawozdanie z odbytej podróży po za granicami kraju, celem poznania tamże ważniejszych zakładów chowu drobiu i podniósł myśl zakładania obok kurników mniejszych większe stacye zarodowe drobiu, celem łatwiejszej kontroli, szybszego rozpostrzenienia użytkowych ras drogą sprzedaży jaj wylęgowych, którychby właśnie te stacye dostarczać miały. Referat ten wywołał dłuższą dyskusyę — wynikiem której była uchwała opracowania nowej deklaracyi i przedłożenia jej projektu na najbliższem posiedzeniu Wydziału.

Za sekretarza: *J. Zagaja.* Przewodniczący: *Prof. Dr. J. Szpilman.*

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** *Do dzisiejszego numeru dołączamy trzecie $^1/_2$ arkusza pracy Józefa Zagaji pt.: «Hodowla drobiu — Jej główne zasady i kierunki«.*

— **Wydział Kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie** uprasza P. T. członków, którzy otrzymali w zeszłym roku drób lub króliki, a dotychczas nie zwrócili przepisanego deklaracyą przychowku, aby go nadesłali pod adresem Towarzystwa *Lwów, Kochanowskiego l. 33.*

— **Wydział Kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie** uprasza P. T. członków o wyrównanie zaległych wkładek za rok 1906, a prenumeratorów „Hodowcy drobiu“ o nadesłanie prenumeraty.

— **Wydział kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie** kupi kilka trójek czystorasowpch gęsi emdeńskich i jedną parę gołębi stawaków polskich po cenie według umowy.

— **Przyjęcie członków.** Na posiedzeniu Wydziału kraj. Towarzystwa, odbytem dn. 21. października 1906, zostali przyjęci następujący członkowie: Włodzimierz Sajko z Rakowa, Rajmund Michel z Lachowic, Adolf Stroka z Nowego Sącza, Schreier Jakób i Stanisław Bojarski ze Lwowa, Emil Rotter z Libuszy, M. J. Górny z Biecza, Helena Witowska z Rachina, Leon Tychowski ze Lwowa, Marya Oprysk z Sajkowa, Antoni Petrina z Cieniawy, Antoni Cybulski z Grębałowa, Dymitr Żelazko ze Lwowa, Tomasz Diaków z Webiża, Antoni Pisz z Kołaczyc, Michał Maryniak z Panasówki, Emilian Marmorowicz z Rudek, Kornel Kamiński z Worobijówki, Bolesław Leszczyński z Gwoździca, Marya Małecka z Turad, Karol Ziołkowski z Tarnopola, Kazimierz Zygmuntowicz z Zabłotowa, Szymon Morozowicz z Jagielnicy, Rajmund Goebel z Zakopanego, ks. Stanisław Sorokowski z Krechowa, Franciszek Haschka z Kleparowa, Anna Lewartowska z Wierzchosławic, Piotr Karpiuk z Sokala, Bukatowicz Bazyli z Sorok, Morawska Joanna z Horodenki,

Stefania Kępliczowa z Sarnek, Jan Biernat z Zamarstynowa. Stefan Kaczała ze Spasa.

— **Filia Rzeszów**: Jan Ungehajer, Stan. Siekierski, Władysław Uzarski, Wojciech Lew, Wincenty Micał, Marcin Kaszuba, Józef Zauderer, Szymon Serwa, Oskar Zawadil, Władysław Krzyżanowski, Stawek Adam, Emil Schayer, Tadeusz Stanisz z Głogowa, Jan Hałoń ze Słociny, Andrzej Gocłoń ze Staromieścia, Wojciech Pacześniak z Rudek ad Staroniwa, Antoni Kretowicz z Ropczyc, Marcin Hus z Błażowy gór, Stanisław Marcik z Marcinkowic, Dr. J. Idziński z Tyczyna, Marya Sokołowska z Mostów wiel., Kazimierz Głowacki, Władysław Krogulecki z Rzeszowa, Wiktor Błażowski z Borka now., Michał Bawor z Krasnego ad Strzyżów, Antoni Ziemba z Niedźwiady, Emilia Krausowa z Turki koło Chyrowa.

— **Filia Sanok**: Bohdan Ziętarski z Rabego, Feliks Schabieński z Sanoka, Piotr Wajcowicz z Posady Sanockiej.

— **Filia Złoczów**: Jan Müller z Jezierny, Marya Koziek z Lackiego wiel.

— **Filia Brzeżany**: Maurycy Perl i Piotr Dutkiewicz z Brzeżan, Anna Dydyk z Narajowa.

— **Filia Stary Sambor**: Ludwik Ostrowski, Bronisław Kadłubski, Władysław Borkowski ze Starego Sambora.

— **Filia Głogów**: Brzoza Jędrzej, Bylicki Franciszek, Cieliński Jędrzej, Dziadecki Józef, Gniewek Konstanty, Jaroń Antoni, Kaczor Szczepan, Kałkowski Paweł, Klimek Marya, Koger Adela, Koger Antoni Jakób, Kościuszko Stanisław, Kryda Aleksander, Łabudzki Michał, Ładoś Franciszek, Madej Adam, Mołodobry Michał, Mołodobry Ludwik, Matejski Ludwik, Masztelarz Marcin, Pików Jan, Pilch Wilhelm, Rymar Jan, Rebhun Mendel, Sarama Jakób, Szal Fiszel, Trędowicz Wincenty, Wisz Mikołaj i Karnowski Franciszek z Głogowa; Wdówka Ludwik i Adamiec Jan z Bud; Bandusiewicz Jan, Kawalec Adam, Krzywka Zdzisław z Przewrotnego; Żywiec Sebastyan z Zaczerni.

— **Filia Stanisławów**: Gustaw Rutkowski, Antoni Herbert, Teodor Rubczak i Władysław Smólski ze Stanisławowa. Otewżel z Jamnicy, Ludwik Żurawski z Jezupola, Bronisław Koliński z Krechowiec, Władysław Dąbrowski z Knihinina Górki, Karol Uzarski z Knihinina Kolonii.

— **Filia Stary Sambor.** *Walne zgromadzenie członków filii* odbędzie się *dnia 17. listopada o godz. 6 wieczonem w sali gminnej,* z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie ze stanu kurników. 4. Wybór wydziału na r. 1907. 5. Wnioski członków. W razie gdyby przepisana ilość członków nie zebrała się o godzinie 6-tej — odbędzie się Walne zgromadzenie z tym samym porządkiem o godzinę później.

— **Sprawa hodowli królików na mięso.** W sali obrad Rady miejskiej odbyło się dnia 5 października pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Rutowskiego, zgromadzenie w sprawie utworzenia udziałowego Towarzystwa chowu królików na mięso, celem wprowadzenia w przyszłości mięsa króliczego na targ artykułów spożywczych. Po przemówieniu p. Budzanowskiego, który przedstawł w ogólnych zarysach korzyści, jakie przynosi hodowla królików, powstała myśl stworzenia Towarzystwa, opartego o większy kapitał; Towarzystwo to zajęłoby się hodowlą królików nietylko celem dostarczania miastu mięsa tańszego, ale także rozszerzenia tej gałęzi gospodarstwa domowego w kraju.

Z kolei p. Olszewski, jeden z właścicieli istniejących już we Lwowie podobnych zakładów, podał kilka dat statystycznych, które wyjaśnić miały w części sprawę rentowności takiego zakładu. Jedna matka w ciągu jednego roku wydaje około 30 sztuk potomstwa, które przez miesiąc żywi się jej mlekiem, poczem przechodzi już na paszę. Jeżeli więc miałoby się rzucić na targ mięso królicze n. p. w ilości 120 do 150 kg. dziennie, to należałoby zakład wyposażyć w 1.000 matek, gdyż jeden królik trzymiesięczny (rasy olbrzymów flandr.) dać może przeciętnie $1\frac{1}{2}$ kg. mięsa w cenie 1 kor. za 1 kg. Koszta utrzymania takiego zakładu wyniosłyby 30.000 kor., dochody zaś 57.000 kor. (45.000 kor. za mięso, a 12.000 kor. za skórki). Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. rr.: Jonasz, Feldstein, prof. Pawlewski, dr. Kadyi, red. Kolbuszowski, uchwalono wybrać komisyę, która zebrałaby materyały, mogące wyświetlić rentowność hodowli królików i opracowała statut Towarzystwa. W skład tej komisyi weszli pp.: dr. Rutowski, prof. Pawlewski, dyr. Soleski, Feldstein, Jonasz, Kolbuszowski, Olszewski i Budzanowski.

O ile mogliśmy się poinformować, komisya ta miała już odbyć jedno posiedzenie w sprawie poruczonej jej przez Zgromadzenie; nie wiemy jednak do jakich doszła wniosków. Naszem zdaniem, myśl zaopatrzenia miast w mięso królicze jest dobrą i polecenia godną, lecz droga, którą projektodawcy do tego celu zmierzają, wydaje się nam niewłaściwą i nie odpowiednią. Stworzenie jednego zakładu z dzienną produkcyą 120 - 150 kg. mięsa, nie usunie wcale drożyzny, gdyż cyfra ta w porównaniu do konsumcyi Lwowa, jest drobnostką bez większego znaczenia a pomieszczenie kilku tysięcy zwierząt na jednem (zapewne jeszcze nie zbyt obszernem, bo we Lwowie grunt drogi) miejscu i ewentualny wybuch zarazy króliczej, może akcyonaryuszów narazić na niechybną stratę. Wszelka bowiem hodowla — a więc i hodowla królików, może się rozwijać i przynosić dochody na wsi, gdzie o miejsce nietrudno, gdzie karma tańsza i robotnik nie tak wymagający. Dzierżawa gruntu, urządzenie i administracya zakładu kosztowałyby we Lwowie z pewnością więcej, niżby sam zakład mógł przynieść.—Hodowla zwierząt na mięso opłaca się tylko rolnikowi, właścicielowi większej lub mniejszej posiadłości, a zarazem producentowi surowych produktów, paszy, zboża i t. d. Jak z pewnością każdy, kto nie ma własnej paszy, straci na hodowli bydła na mięso, lub trzody chlewnej, tak samo stracić musi na hodowli królików. Każdy wie o tem dobrze i dlatego nikt się do tego rodzaju produkcyi nie zabiera. Gdyby mięsa wołowego i wieprzowiny nie produkowali rolnicy — nigdybyśmy go jeść nie mogli, chyba jako delikates nie zawsze i nie każdemu dostępny. Wielkim więc byłoby błędem zakładać królikarnie dla produkcyi mięsa, nie mając własnego gruntu i własnej paszy i być skazanym na kupno pokarmu w mieście po cenach zbyt wygórowanych, opłacać pośrednio akcyzę w karmie, kiedy królik wychowany poza miastem jest wolny od tej opłaty, a tem samem mięso jego tańsze.

Nie twierdzę jeszcze przez to, aby utrzymanie królika kosztowało więcej, niż on warta, — przeciwnie, chowany w niewielkiej ilości nawet w mieście może się opłacić i dać mięso stosunkowo tańsze, niż mięso wołowe, lecz chowany w zakładzie musi przynieść stratę, tak, jakby ją przyniosło każde inne zwierzę ze względu na wielki koszt urządzenia zakładu i drogą administracyę — albo też mięso królicze musiałoby być tak drogie, jak mięso innych zwierząt — czyli dostarczenie go na targi nie miałoby na drożyznę najmniejszego wpływu.

Z tego wynika, że jeśli chcemy miasto zaopatrzyć w mięso królicze jako tańszy, a zarazem równie pożywny artykuł spożywczy, musimy hodowlę królików skierować na wieś, propagować ją wśród włościan, a zarazem zachęcać, aby zwierzęta te przynosili na targi miejskie podobnie jak drób, masło, jaja i t. d.

Drożyzny we Lwowie lub innem mieście nie usunie się przez wybudowanie jednego zakładu i dostarczenie 120 kg. mięsa dziennie — lecz musi się doprowadzić do tego, aby każdy prawie włościanin hodował króliki na mięso, podobnie jak chowa inne zwierzęta i mięso z nich, lub też żywe dostawiał na targi.

Jeśli zaś teraz potrzeba mięsa króliczego jest konieczną, to zamiast budowy zakładu i tworzenia Towarzystwa udziałowego w takiej formie, jak na Zgromadzeniu zostało poruszonem, bardziej wskazanem jest otwarcie jatki z mięsem króliczem, dostawianem przez poszczególnych hodowców tych zwierząt. Sądzę, że dostawców takich znalazłoby się dosyć tak w pobliżu Lwowa, jak i w dalszych okolicach kraju,

którzyby chętnie dostarczali zakontraktowaną ilość królików rzeźnych. Tą drogą postępując, nie tylko by się dostarczyło na targi mięsa króliczego, ale z ułatwieniem zbytu królików wpłynęłoby się na rozwój hodowli w kraju.

Pierwszą więc rzeczą jest porozumieć się z hodowcami, t. j. samymi producentami — a potem dopiero zabrać się do otwarcia jatki — nie zaś wciągać w tę sprawę ludzi, hodowlą wcate się nie zajmujących, gdyż postępując tak dalej, można raczej sprawie hodowli królików zaszkodzić, niż posunąć naprzód. *J. Zagaja.*

— **Zasady rentownej hodowli drobiu.** Pod tym tytułem wygłosił wykład p. Józef Zagaja na Zjeździe członków Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Złoczowie, odbytym dnia 1. października br. Wielkie zainteresowanie, jakie wzbudził wśród obecnych powyższy wykład, świadczy najlepiej o potrzebie podobnych wykładów w naszym kraju.

— **O tani drób.** Sekcya chowu drobiu przy wydziale Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni, odniosła się do magistratu krakowskiego z zapytaniem, czy nie byłby skłonny podjąć z nią rokowań, co do dostawy bitego drobiu, celem sprzedaży tegoż obok mięsa w jatkach miejskich, dla zapobieżenia samowolnemu oznaczaniu ceny drobiu na targach krakowskich przez przekupniów i innych pośredników — co niewątpliwie wyszłoby na korzyść tak samego Towarzystwa, jak i kupującej publiczności.

— **Z wystawy drobiu, gołębi i królików w Stanisławowie.** Jeszcze rok nie upłynął, jak w Stanisławowie zawiązała się filia kraj. Towarzystwa chowu drobiu, a już filia ta spełniła jedno ze swych najtrudniejszych do przeprowadzenia zadań, t. j. urządziła wystawę, która dzięki poparciu Towarzystwa macierzystego we Lwowie — i znanych hodowców w kraju — a usilnej i niezmordowanej pracy komitetu wystawowego, zwłaszcza sekretarza tamtejszej filii p. Jana Babczyszyna — została uwieńczona pomyślnym wynikiem.

Trudno być sprawozdawcą i recenzentem pracy, w której brało się pewien udział—samochwalenie bowiem byłoby rzeczą conajmniej niewłaściwą, krytykę zaś wad i usterek może podać jedynie zwykły widz, rozumiejący się przecież na tego rodzaju przedsięwzięciach i dlatego tylko żałować można, że żaden z hodowców zwiedzających wystawę, nie nadesłał Redakcyi naszego pisma sprawozdania z wystawy, lub bodaj krótkich o niej uwag. Lecz z drugiej strony, nie można też jedynie z tego tylko powodu pominąć jej zupełnem milczeniem, poświęcam jej przeto słów parę w sposób zupełnie objektywny i rzeczowy.

Chcąc podać całokształt wystawy, muszę przedewszystkiem wspomnieć bodaj po krótce o jej pomieszczeniu i ugrupowaniu nadesłanysh okazów — a w następstwie dopiero zwrócić uwagę na najważniejsze jej osobliwości i bliżej z niemi zapoznać.

Wystawa pomieszczoną została w parku miejskim im. Cesarzowej Elżbiety — częścią w pawilonie, częścią zaś na dworze. Miejsce pod każdym względem odpowiednie i rzec można jedyne do tego celu, dosyć obszerne, jasne i przewiewne, a przytem dobrze zabezpieczające drób przed gorącem i deszczem. Do pomieszczenia nadesłanych okazów służyły specyalne klatki wystawowe krajowego Towarzystwa chowu drobiu—2, 3, i 4-ro piątrowe, z których każda jest podzielona na kilka oddziałów, rozmaicie obszernych, zależnie od gatunku i wielkości pomieścić się w nich mającego drobiu. Główną część pawilonu zajęły klątki z kurami, pantarkami, indykami i gołębiami, ustawione rzędem wokoło ścian; tam też znajdowały się dwie obszerne woliery dla bażantów i kur sułtańskich, jakoteż chwilowo (w czasie deszczu) dwa rzędy klatek z królikami. Gęsi, kaczki i króliki zostały pomieszczone na dworze.

W drugiej sali pawilonu umieszczono aparaty wylęgowe, wzory klatek króliczych, skórki królicze, młynki do mielenia kości, okazy wypchane i ptactwo ozdobne i śpiewające.

W wystawie wzięli udział członkowie filii stanisławowskiej, wzgl. Towarzystwa macierzystego — nadto inni hodowcy, z bliższych i dalszych okolic Stanisławowa. Wystawców była pokaźna liczba, bo przeszło 60-ciu.

O ile chodzi o ogólne wrażenie, jakie wystawa wywarła na zwiedzającą ją publiczność, to wrażenie to wypadło bardzo dodatnio - wzbudziła bowiem wielkie zainteresowanie i każdy kto tylko mógł spieszył na wystawę, aby zapoznać się bliżej z tą gałęzią gospodarstwa i z produktami naszej hodowli.

Wielką atrakcyą wystawy był sztuczny wylęg piskląt, przeprowadzany przez p. Burczykową i jej córkę za pomocą aparatów wylęgowych, nadesłanych przez fabrykę Stankiewicza we Lwowie. Przez wszystkie trzy dni wystawy były aparaty formalnie oblężone — a wspomniane panie, niestrudzenie i z prawdziwem zamiłowaniem objaśniały cały proces sztucznego wylęgu, jego zasady i korzyści — demonstrując na będących w ruchu aparatach i na wykluwających się lub już wyklutych pisklętach, pomieszczonych bądź to w suszarce, bądź to w wychowalni.

Co się tyczy nadesłanego drobiu i królików — to ogółem były okazy dobre, chociaż wiele było mniej dobrych, a nawet takie, które się wcale na wystawę nie kwalifikowały. Nie można jednak tego uważać za ujemną stronę wystawy — owszem, zestawienie takie jest połączone z pewną korzyścią dla samej hodowli, gdyż ułatwia i przedstawia dobitnie z jednej strony jakim drób powinien być i jak wygląda, gdy dozna należytej opieki, a jakim jest, gdy się go chowa bez planu, bez odpowiedniego doboru, a przytem licho i nieregularnie żywi. Nadto na wystawie Stanisławowskiej zauważyłem jeden pocieszający dla hodowli objaw — skonstatowałem mianowicie, że rasy czysto sportowe ustępują powoli miejsca rasom wyłącznie, lub bodaj średnioużytkowym.

Kury Minorki, włoskie, Wyandottes, Langshan, Plymouth-Roks i Niezapominajki wzięły bezwarunkowo górę nad Kochinchinami, Paduanami i tym podobnemi rasami, w czem najlepszy dowód, że hodowcy nasi poczynają powoli hodowlę ich zarzucać, a przechodzić do ras użytkowych. Czas już bowiem najwyższy, aby hodowla drobiu w kraju weszła na właściwe tory, aby dotychczasowy sport zastąpiła hodowla racyonalna, a pierwszym do tego krokiem będzie usunięcie i wyrzucenie z podwórek naszych hodowców ras nieużytecznych — a rozprzestrzenienie sztuk produktywnych, prawdziwie gospodarskich.

Hodowlę na pióra i dla piór i ich różnorakiego ubarwienia — powinna bezwarunkowo zastąpić hodowla, prowadzona według dzielności użytkowej ras najlepszych, nie wabiących wprawdzie oka swą różnorodnością i grą barw, ale zato dostarczających bądź to jaj — bądź też smacznego mięsa.

Drugim godnym do zaznaczenia faktem jest to, że wśród wystawców znalazła się pokaźna liczba włościan, przyczem zwierzęta ich nietylko posiadały wszelkie własności i cechy rasy — lecz swym wzrostem i wagą przenosiły okazy dawnych i znanych hodowców w kraju. Wystarczy gdy wspomnę, że najlepsze gęsi emdeńskie wystawił włościanin Grzegórz Mykitka z Siemianówki — drugi włościanin Tomasz Czuchnowski również z Siemianówki bardzo ładne kury Minorki czarne; nie mniej w dziale królików także włościanie przedstawili jedne z lepszych okazów.

Nie chcąc się wdawać w dokładny przegląd nadesłanych sztuk i ich ocenę, wspomnę tylko o okazach najlepszych, Z wystawionych kur pierwszeństwo należy się Wyandottom pp. Jana Babczyszyna ze Stanisławowa i Konrada Christiamego z Przybyszówki ad Rzeszów. Pierwszy wystawił prześliczną kolekcyę białych Wyandottów, drugi zaś 3 kolekcye srebrnych, złotych i białych. Z Langshanów najwięcej cech rasy posiadały kury bar. Knoblochowej ze Stanisławowa, a następnie Stanisława Orłowskiego z Bołszowiec. Dobre były 3 kury p. Pawłowskiego ze Lwowa, lecz młodzież ich w porównaniu do młodzieży w tym samym wieku poprzednio wymienionych hodowców, znacznie mniejsza, drobniejsza, chociaż zresztą bez zarzutu. Z innych ras wspomnieć muszę o Orpingtonach ks. Pasławskiego, Niezapominajkach p. p. Falkowskich i p, Szpilmanowej — wreszcie o minorkach Czuchnowskiego.

Najładniejsze i największe kaczki wystawiła p. Michalina Szczerbakówna z Dołhy — zasługujące pod każdym względem na szczególną uwagę i słusznie przez sędziów nagrodzone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa rolnictwa. Obok wspomnianych już wyżej gęsi emdeńskich Grzegorza Mykietki, nie można pominąć milczeniem gęsi p. Nowosieleckiej z Węgierki i p. Stanisława Falkowskiego z Głuchowa, jakoteż pięknej trójki gesi krzyżowanych p. Pertaka ze Stanisławowa. Dział pantarek i indyków był stosunkowo do innych działów słabo obesłany, z ostatnich zwracały na siebie powszechną uwagę indyki p. Edera ze Stołpina, Mrzygłodzkiego z Ulikowa i Musiołka z Krakowa.

Dział królików bardzo bogaty — wśród nadesłanych sztuk przeważna ilość sztuk pięknych i okazałych; z królików wiedeńskich króliki Mrzygłodkiego i Kukury, z olbrzymów flandryjskich ogromna samica Kukury ze Starego Sambora i samiec Schollenbergera z Brzeżan, nadto króliki St. Żmudzińskiego i Pierwszej hodowli królików rasowych we Lwowie.

Z olbrzymów belgijskich króliki Hostońskiego z Zamarstynowa i Pierwszej hodowli królików we Lwowie.

Wspomnieć wreszcie należy o królikach srebrzystych Tadeusza Łossowskiego z Bielawiny, Józefa Neella ze Lwowa i Pierwszej hodowli królików ze Lwowa, jakoteż włościanina Pawła Moroza z Czukalówki, który wystawił całą kolekcyę (około 20 sztuk) tych zwierząt, bardzo ładnie utrzymanych i pięknie znaczonych w średniem odcieniu.

W dziale gołębi zwracały na siebie powszechną uwagę olbrzymie Rysie polskie, bardzo obficie reprezentowane a wystawione przez najlepszych hodowców tej rasy gołębi pp. Domiczka i Babczyszyna ze Stanisławowa, ks. Jana Jaykę z Wrzaw, Michała Gęgałę z Jarosławia, zakład zoologiczny „Ornis“ w Krakowie i t. d. Tak pod względem liczby, jak i jakości w dziale tym przewyższyła wystawa stanisławowska wszystkie dotychczasowe wystawy galicyjskie. Nie mniej i inne rasy polskich gołębi znalazły godnych reprezentantów, jako to: Siwki polskie w okazach p. Domiczka i p. Ungerta; sroczki polskie w okazach Zygmunta Olejaka. Gąski polskie wystawiło kilku hodowców, lecz żadne z nich nie zdobyły wyższej nagrody.

Z innych ras wspomnieć należy o pawiakach p. Babczyszyna i ks. Jayki — jakoteż o gołębiach maltańskich p. Raucha. *J. Zagaja.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie: Upraszam niniejszem o łaskawą odpowiedź w czasopiśmie „Hodowca drobiu“ — jak się powinno gołębie przeznaczone do zabicia zabijać? *Fr. B. z Tustanowic.*

Odpowiedź: O ile mi wiadomo, to zabijanie gołębi praktykuje się w rozmaity sposób, a znane mi są następujące metody zabijania gołębi:

1. Przez uduszenie, zapomocą ściśnięcia szyi dwoma palcami (wskazującym i pierwszym) tuż pod głową w okolicy pierwszych kręgów szyjnych przy równoczesnem zamknięciu dzióbka. — Ściśnięcie takie musi być silne, a śmierć następuje po 20—25 sekundach.

2. Niektórzy zabijają gołębie przez ściśnięcie klatki piersiowej pod skrzydłami, przyczem także zatykają palcami dzióbek, aby gołąb nie oddychał. — Zabijanie takie może mieć wtedy racyę, jeżeli dany człowiek ma znaczną siłę w rękach. To zabijanie wogóle mało jest praktykowane.

3. Trzeci rodzaj rzadko również używany z powodu wielkich cech barbarzyństwa, a m. bierze się tutaj gołębia za dolną część tułowia t. j. za nogi, skrzydła i ogon i uderza się silnie głową o jakiś twardy przedmiot. Sposób ten nieraz zawodzi, ponieważ często gołąb kurczy szyję i zwraca głowę w bok, a wtedy miasto zabicia zwierzęcia, następuje skaleczenie—jednem słowem sposobu tego nie można polecać.

4. Dalej zabija się gołębie przez ścinanie głowy ostrym siekaczem na klocu, jak to ma miejsce u indyków, sposób poniekąd także barbarzyński — ale radykalny, najmniej męczący i bolesny dla gołębia. Jeszcze ma tę zaletę, że krew okficie ścieka, co wpływa na lepszą jakość mięsa. Śmierć tutaj następuje natychmiast, więc jedynie ten sposób zabijania możnaby polecić — naturalnie dla osób, które nie są wrażliwe na widok krwi.

5. Wreszcie i sposób najwięcej używany tj. zabijanie przez zaciśnięcie pętlicy cienkiego sznurka na szyi tuż pod głową po poprzedniem wdmuchaniu powietrza do wola.

Może być, że są jeszcze i inne sposoby zabijania, ale są one nie znane, a wątpię aby mogły być radykalniejsze od wyżej przytoczonych. *Eug. Terlecki.*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.

W rubryce „Nr. kury“ wpisuje się numera kur, znajdujące się na pierścionku, a następnie wpisuje się w odpowiedniem miejscu każde jajo, zniesione przez kury, dając kreskę, lub też notując wagę jaja. Rzecz jasna, że chcąc czynić powyższe zapiski, musi się mieć do dyspozycyi gniazda zatrzaskowe, bez nich bowiem jest wszelkie prowadzenie ksiąg niemożliwem.

Gniazda zatrzaskowe są to skrzyneczki drewniane, których dno ruchome obraca się na dwóch osiach, połączonych z dźwignią zamykającą drzwiczki. W chwili, gdy kura stąpi na dno gniazda, zamykają się drzwiczki tak, że kura w czasie znoszenia jaja jest zamknięta i sama wyjść z niego nie może, lecz musi być wypuszczoną, a to właśnie pozwala hodowcy zapisać numer każdej sztuki, odczytawszy go z pierścionka na nodze i jajo przez nią zniesione, po zważeniu na specyalnej wadze, zaciągnąć do księgi.

Z uzyskanych tą drogą zapisków, sporządza się przy końcu roku zestawienie roczne, które ostatecznie rozstrzyga o wartości poszczególnych sztuk. Zestawienie takie przytoczyłem już powyżej (str. 12), dlatego je obecnie pominę, a przejdę do tablicy wylęgowej, którą posługując się, możemy otrzymać dokładny obraz wylęgu i jego rezultatów. (Obacz tablicę str. 18).

Po opisie urządzeń kurnika i przedstawieniu żywienia drobiu, jakoteż prowadzenia ksiąg w Otterbach, muszę jeszcze przynajmniej w kilku słowach wspomnieć o wychowie młodzieży. — W Otterbach ma zastosowanie tak wylęg naturalny, jak i sztuczny. Do pierwszego bywają używane kwoki, lub w braku tychże indyczki, do drugiego zaś wylęgarnie, według systemu Löhra i Sartoriusa; do wychowu piskląt służy wychowalnia Cremata.

Wylężone pisklęta dostają z początku drobno posiekane jajo, a od trzeciego dnia począwszy, krupki

Rok:

L. p.	Początek wylęgu		Jakość	Ilość	Czas wykłucia się piskląt	Ilość wykłutych piskląt	Przeznaczenie				Uwaga
	miesiąc	dzień	nasadzonych jaj				sprzedano	zabito	zginęło	użyto do chowu	

hreczane z mlekiem. Po 4 tygodniach dodają do karmy dla piskląt nieco mączki z ryb, który to składnik jest w tym czasie, jako w peryodzie opierzania się kurcząt, bardzo pożądaną pożywką. Po dwóch miesiącach otrzymują kurczęta karmę zwykłą, t. j. taką, jaką dostają stare kury.

Wyczerpawszy w ten sposób dział gospodarstwa, najbardziej mnie obchodzący — nie mogę pominąć milczeniem innych gałęzi, których równie piękny rozwój i widoczny postęp zasługują na uwzględnienie.

Dobra Otterbach to wzór nowożytnego gospodarstwa; zdaje się, iż nie ma gałęzi gospodarstwa, którąby w Otterbach nie była uprawianą, lub w zaniedbaniu została pominiętą. Jedynie tylko długoletnia, wytrwała i konsekwentna praca, mogła stworzyć wszystko to, co Otterbach posiada, co stanowi jego chlubę i nadaje mu słuszne miano gospodarstwa wzorowego „Mustergut“. Nie od rzeczy więc będzie, jeśli — zanim przejdę do właściwego tematu — rzucę bodaj krótki szkic tej niezwykłej ekonomiczno-gospodarczej pepiniery, czerpiąc potrzebne daty z opisu dóbr Otterbach („Beschreibung des Mustergutes Otterbach bei Schärding am Inn, Oberösterreich“) wydanego przez Wieningera, celem ułatwienia zwiedzającym gościom oryentowanie się w całości.

Dobra Otterbach nabyte przez rodzinę dzisiejszych właścicieli w r. 1833, rozciągają się po obu stronach rzeczki tejże samej nazwy i obejmują 81 ha, 36 a i 39 m² powierzchni. Z tego przypada:

na pola orne	42 ha	26 a	72 m²
„ łąki	23 „	69 a	99 m²
„ las	12 „	80 a	91 m²
„ ogrody	—	84 a	2 m²
pod zabudowania	—	75 a	39 m²
„ drogi	—	76 a	60 m²
„ rzekę	—	22 a	76 m²

Położone na południowym stoku góry, zwanej Höckingerberg, w odległości 20 minut drogi od miasta Schärding, już z daleka wabią oko i pociągają ku sobie. Wzdłuż brzegów rzeczki Otterbach ciągnie się las, który skryty w romantycznej kotlinie, stanowi wraz ze swemi drożynami, ścieżkami, ławkami i stolikami bardzo piękny park, ulubione miejsce spacerowe mieszkańców i letników z Schärding. Cała prawie dolina jest obrócona na łąki, zaopatrzone w stawidła tak, że przeważna ich część może być sztucznie nawodnioną; pola orne rozciągają się w części na stoku wzgórza na prawo i lewo od lasu, w części zaś w bok od zabudowań gospodarskich. Dwór (Fig. 1.) w czworobok zbudowany składa się z 4 wielkich i 13 mniejszych lub większych budynków. (Obacz fig. 1. str. 21).

Zadalekoby mnie jednak zaprowadziło, gdybym chciał dokładnie wszystko opisywać, dlatego też działy czysto rolnicze, jak: uprawę zbóż, traw, łąk, ziemniaków, owoców i gospodarstwo leśne pominę, brak miejsca bowiem nie pozwala nawet na wyliczenie wszystkich gatunków odnośnych produktów, które tam są uprawiane według najnowszych zasad rolniczych. Nie mogę przecież pominąć milczeniem faktu, że już w r. 1840 rozpoczęto drenowanie pól i łąk, a postępując ciągle w tym kierunku naprzód, dokonano z czasem melioracyi całego obszaru. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę znakomita kanalizacya dworu; kanały ze wszystkich stajen i ustępów zbiegają się do dwóch podziemnych zbiorników, gdzie osadzają się części stałe nawozu i zostają potem zużyte na kompost, części zaś płynne uchodzą stamtąd do innego zbiornika i tam zmieszane z wodą służą do polewania pól. Cała gnojownia jest wyłożona kamieniem; nawóz bywa codziennie na gnojowni równany i od czasu do czasu posypywany piaskiem. Gromadząca się w gnojowni gnojówka

ma odpływ do wspomnianych już wyżej rezerwoarów. Wszelkiego rodzaju odpadki, które same jako takie nie przedstawiają wartości, albo bardzo małą, bywają mieszane z gnojem bydlęcym, końskim, świńskim, kurzym

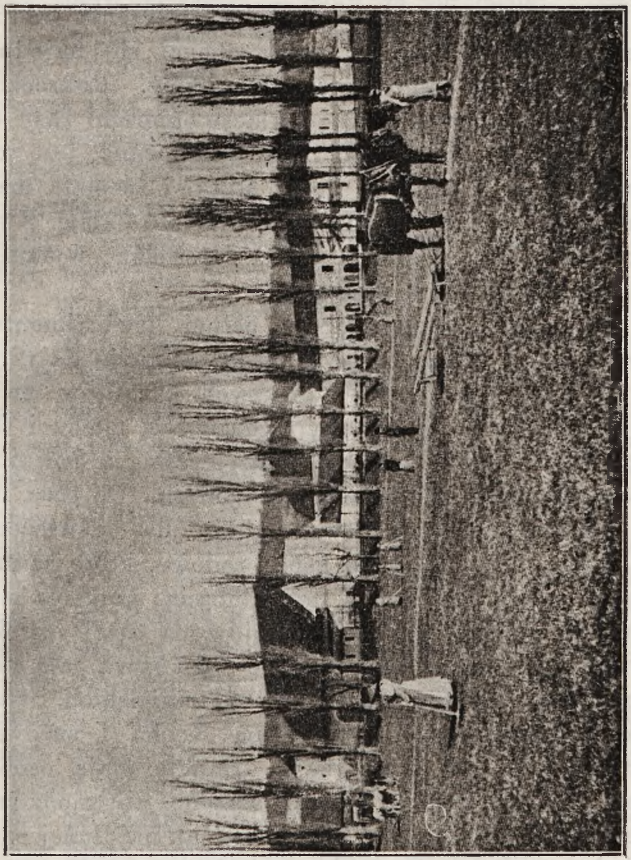


Fig. 1. Widok dworu w Otterbach.

i przerobione na kompost, który dopiero w dwa lata po przyrządzeniu, zostaje użyty na łąki. Oprócz nawozu naturalnego, gnojówki rozcieńczonej wodą i kom-

postu, znajduje często zastosowanie kajnit, mączka Thomasa, jakoteż superfosforat i saletra chilijska.

Dział hodowlany, oprócz opisanej już hodowli drobiu, obejmuje jeszcze hodowlę koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, pszczół i ryb.

Produkcya koni zmierza do wytworzenia średnio ciężkiego konia roboczego, który okazał się najodpowiedniejszym dla tamtejszych stosunków. Rokrocznie więc bywają pokrywane 3–4 klacze ogierami rasy oldenburskiej, a młodzież od nich wychowana, jest rozpowszechnianą w okolicy Innu. Matki i źrebięta mają obszerne stajnie i odpowiednie okola na lato i zimę. Zwyczajny stan koni, chowanych w Otterbach, wynosi 8 koni pociągowych i 4 źrebięta.

Od r. 1872 istnieje obora pełnej krwi Simental, prowadzona w kierunku osiągnięcia możliwie największej zdolności rozwojowej i pięknych kształtów zwierząt, w połączeniu z wysoką wydajnością mleka i tłuszczu. Sztuki rozpłodowe pochodzą częścią z Szwajcaryi, częścią zaś z Miessbach i Messkirch. Co dwa lub trzy lata dostaje obora nowe buhaje dla odświeżenia krwi. Od r. 1886 założono księgi rodowe, które są prowadzone z całą ścisłością i dokładnością; kontrola mleczności za pomocą próbnych udojów ma tutaj szerokie zastosowanie. Nadto dwa razy do roku bywa cała stajnia poddana badaniu według metod angielskich. Szczepienia dyagnostyczne tuberkuliną Kocha i surowicą Behringa stale się powtarzają. Buhaje mają osobną stajnię; raz na miesiąc bywają ważone, aby módz karmę stosownie rozdzielać i uczynić je jak najdłużej zdolnymi do rozpłodu. Wszystkie zwierzęta wychodzą w lecie na pastwisko, a buhaje mogą nawet w zimie zażywać swobodnego ruchu. Przed osiągnięciem dwóch lat wieku, nie jest żadne zwierzę do rozpłodu użyte. Co się tyczy żywienia, to w lecie dostaje bydło karmę

zieloną, w zimie zaś parzonkę z sieczki z ziemniakami i jęczmiennemi zgoninami; buhaje dostają tylko owies zmieszany z jęczmieniem i sieczką. Roczny udój od jednej krowy wynosi średnio 3.100 l. mleka, o zawartości 3·82% tłuszczu — czyli 92 kg masła.

Zwykły stan bydła: 22 krów, 28 - 30 jałówek i cieląt i 6 buhajów rasy Simental — a nadto 4 woły robocze rasy Murboden.

Przeważna część mleka zostaje sprzedawaną do Schärding, reszta zaś, jaka pozostaje, ulega przeróbce na ser dwojakiego rodzaju: twardy, zbliżony do emmentalskiego i miękki, podobny do raumadourskiego, które służą wyłącznie do miejscowej konsumpcyi.

W hodowli trzody chlewnej zdąża właściciel z jednej strony do wytworzenia dobrego materyału rzeźnego, któryby łatwo się rozwijał i opasał, nie dając przy tem wiele tłuszczu, z drugiej zaś strony hodując czystej krwi rasę Yorkshire, stara się produkować potrzebną ilość rozpłodników do krzyżowania świń krajowych i rozszerza je w tym celu wśród włościan. Widzimy przeto w Otterbach obok świń angielskich, świnie krajowe i świnie półkrwi, otrzymane przez krzyżowanie pierwszych z drugiemi. Co miesiąca są wszystkie świnie ważone, aby zbadać indywidualny przyrost na wadze. Pokarm dla świń składa się z jęczmienia z plewami w zimie, a w lecie z jęczmienia z zieleniną. Maciory otrzymują nadto, stosownie do pory, dodatek z grysu pszenicznego lub pastewnych buraków, młodzież zaś mleko lub serwatkę. Do rozpłodu zostaje młodzież użytą dopiero po roku. Wszystkie świnie, tak latem jak zimą mają osobne zagrody, w których mogą swobodnie zażywać ruchu. Zwykły stan trzody chlewnej: 30—34 macior, 3 knury i 180—190 młodzieży.

Hodowla pszczół, ryb i muszli doznaje również troskliwej opieki i stoi na wysokim stopniu rozwoju.

Rzeczka Otterbach została wszechstronnie wykorzystaną, służy bowiem nie tylko do hodowli pstrągów, lecz także do celów przemysłowych. Siła jej wody porusza tartak, młyn, tokarnię, a dalej maszyny gospodarcze, jak: sieczkarnię, gniotownik, prasę do owoców i t. d. — wreszcie służy do wytwarzania elektrycznego oświetlenia, przyczem wszystko jest urządzone tak, że woda, która już rozpoczęła swoją działalność, może być za pomocą pompy ssąco-tłoczącej — w części wypompowaną i użytą do napełnienia zbiornika, przepłukania kanałów, do pojenia bydła, a w końcu wrazie pożaru do gaszenia ognia.

Wszystkie budynki są elektrycznie oświetlone. Służba dworska jest zorganizowaną w straż pożarną, posiadającą kompletne umundurowanie i wszystkie potrzebne do pożaru przyrządy.

W ten sposób przedstawiłem pokrótce całokształt postępowego gospodarstwa, nie wspomniałem jednak jeszcze o rzeczy jednej, która zasługuje na godną uwagę i która jest głównym środkiem atrakcyjnym do Otterbach, a zarazem ogromną chlubą jej twórcy i właściciela. Jest to mianowicie muzeum. P. Wieninger pracował dla niego od najwcześniejszej swej młodości, zbierał, grupował i gromadził wszystko, co z przyrodą i gospodarstwem ma łączność i związek. Nie szczędził ani pracy, ani trudu, ani pieniędzy, aby tylko dzieło doprowadzić do skutku. Zamiarem jego było, stworzyć muzeum ludowe, pozwalające wszystkim, którzy nie mogą gdzieindziej czerpać wyższej wiedzy i większych wiadomości — tu na miejscu rozszerzać widnokrąg swych pojęć, uczyć się i nabierać dalszej ochoty do pracy.

Chociaż początki muzeum sięgają dalszych lat, to w dzisiejszym stanie istnieje ono od r. 1895. Już sam podział muzeum wskazuje, że głównem dążeniem